№ 11 (Rok Czwarty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Piérwsze Półrocze 1837.)



FERDYNAND I. CESARZ AUSTRYACKI.

Cesarz Ferdynand I. syn pierworodny cesarza Franciszka I, i drugiéj jego małżonki Maryi Teressy, córki Ferdynanda króla Obojga Sycylii, urodził się w Wiedniu 19 kwietnia 1793 roku. Wychowaniem jego kierowali baron Carnea-Steffaneo, potém baron Erberg, nakoniec hrabia Bellegarde, marszałek polny, prezes nadwornéj rady wojennéj. Po ukończeniu edukacyi i ustaleniu pokoju, zwiedził młody książe Francyą, Włochy i Szwajcaryą; a późniéj prawie wszystkie prowincye państwa rodzicielskiego. Przystępnością, dobrocią i łaskawością wszędzie jednał sobie serca tych, którzy mieli szczęście zbliżyć się ku niemu: przymioty te szczególniéj się odznaczyły w czasie wielkiéj powodzi, która północne przedmieścia Wiednia dotknęła, tudzież podczas cholery grassującéj w téj stolicy. Według dawnego zwyczaju, jeszcze za życia ojca na sejmie w Presburgu koronował się dnia 28 września 1830 roku na króla węgierskiego, i przybrał imię Ferdynanda V, albowiem w rzędzie królów węgierskich, liczy się najstarszy brat Leopolda I. cesarza, Ferdynand IV, który zgonem uprzedził ojca swego Ferdynanda III. Po koronacyi zaślubił dnia 12 lutego 1831 roku Maryą Annę Karolinę, urodzoną 19 września 1803, córkę zmarłego króla sardyńskiego Wiktora Emmanuela, a siostrę bliźniaczkę panującéj księżnéj lukieskiéj. Po śmierci ojca swego, zaszłéj dnia 2 marca 1835 roku, nastąpił na tron cesarski pod imieniem Ferdynanda I, a dnia 7 września 1836 roku wraz z małżonką koronował się w Pradze na króla czeskiego. Panując w duchu swojego ojca i poprzednika, zaprowadził wiele pożytecznych odmian w prawodawstwie, i szczególną zwracał uwagę na wszystkie przedmioty z technologią związek mające.

UBIORY, ZWYCZAJE I OBYCZAJE MIESZKAŃCÓW WĘGIER.

Z pomiędzy wszystkich krajów Europy, niema ani jednego, coby stosunkowo przez tyle rozmaitych ludów był zamieszkały, ile ich Węgry mieszczą. Na téj nie nadto obszernéj przestrzeni ziemi, znajdujemy pierwiastkowe plemiona wszystkich prawie europejskich narodów. Tu osiadły pokolenia mniejszych i większych ludów zupełnie różniących się pomiędzy sobą pochodzeniem, językiem, fizycznemi i moralnemi przymiotami; a lubo wspólna ich mięszanina coraz się wzmaga, jednak każde z nich zachowało swój oddzielny sposób życia, zwyczaje, obyczaje i piętno rodowitego szczepu. Śledząc pochodzenie, ogólna massa mieszkańców dzieli się na Magyarów, Słowian, Niemców i Wołochów. Są także: Grecy, Arnauci, Lotaryngowie, Ormianie i inni. Oprócz tych znajdują się tu jeszcze Nowogrecy, Czesi, Turcy, Serbowie, Bulgarowie, Francuzi, Włosi, Żydzi i Cygani. Łatwo przeto sobie wyobrazić iż przy takiéj rozmaitości mieszkańców i rozmaitość mowy jest nadzwyczajnie wielką. Jednakże są tylko cztery główne języki, przewagę biorące, a mianowicie węgierski, słowiański, niemiecki i łaciński. Z dwóch pierwszych będących mową ludu, słowiański najszerzéj się rozpościera i najpowszechniéj jest używany. Jest to ten sam którym mówią w Morawii i Czechach, tylko wymawianie stanowi różnicę, którą powiększają prowincyalizmy częścią z węgierskiego, lecz więcéj z niemieckiego języka przybrane. Sami Magyarowie mówią wielu dyalektami, i jeszcze przed 50 laty, język ich był zupełnie zaniedbanym, albowiem wzniósł się dopiero w nowszych czasach. Język niemiecki, we wszystkich krajach Węgierskich jest piśmienniczym i używanym przez oświeceńszą klassę, u któréj również niemieckie zwyczaje i obyczaje coraz większe czyniły postępy i szczególniéj w znakomitszych domach upowszechniały się. Z resztą oprócz wszystkich zajezdnych domów w miejscach nieco ważniejszych, język niemiecki obcym nie jest większéj części urzędników, tudzież wielu rzemieślnikom, tak iż podróżujący po Węgrzech, w razie potrzeby znaleźć może w każdéj wsi przynajmniéj jednego człowieka, przez któregoby dałby się zrozumieć tym językiem. Język urzędowy jest powszechnie łaciński, używają go we wszystkiém co się ściąga do publicznéj administracyi, jest to jeszcze żyjący język szlachty, osób dostojniejszych, a przedewszystkiém duchowieństwa. Tego właśnie języka, również jak węgierskiego, uczą w szkołach publicznych. Oba bowiem weszły do planu instrukcyi szkólnéj. Nakoniec, język używany do rozmów pomiędzy klassą oświeceńszą i przez najznakomitsze familie, jest albo węgierski, albo niemiecki, rzadko zaś francuzki. Oprócz różności mowy niemniéj i pod względem fizycznym mieszkańcy Węgier różnią się pomiędzy sobą; odznaczają się jednak szczególniéj dwa główne pokolenia, to jest: Magyarów i Słowian.

Właściwi Węgrzyni, czyli Magyarowie mają przewagę, lubo co do liczby niestanowią najważniejszéj części narodu. Oni to około roku 886, podług wszelkiego podobieństwa do prawdy, ze step Nadwołżańskich, przybywszy na pola Pannonii pod dowództwem swojego książęcia Arpada, opanowali ten kraj i obecnie stanowią główne pokolenie, które samo siebie *Magyarok* nazywa.

Liczba ich nieprzenosi półczwarta miliona; trudnią się prawie wyłącznie wiejskim gospodarstwem i chowem bydła, i zajmują płaszczyznę kraju, to jest najpiękniejszą i najżyźniejszą część królestwa. Zaledwie można by znaleźć ich pośród gór gdzieindziéj prócz Hewesserskiego komitatu nad Matrą: tak więc góry nie są ich dziedziną. Ze względu na dyalekta rozdzielają Magyarów na cztery rzędy, a mianowicie: Paloczów, mieszkających blizko Matry w komitatach Hewesserskim, Unghvarskim i Hontherskim, na Magyarów Zadunajskich, na Cisserów i Szeklerów w ziemi Siedmiogrodzkiéj. Oprócz powiatów Kumańskiego, Jazygskiego i Heyduckiego, w żadnym ze 40 komitatów niepozostali oni jedni i niepomięszani, gdy tymczasem w komitatach: Trenczyn, Arva, Liptau, Tharocz, Zips, Sarosch, Krashow, Posega, Agram, Kreuz i Warazdyn, niema żadnego siedliska Magyarów. Podług geograficznych podań, mają oni 4739 siedzib, z których 41 w Kroacyi i Sklawonii, a zatém posiadają więcéj niż trzecią część ogólnéj liczby osad. Wszakże pomimo takie rozproszenie ich miejsc zamieszkania, wszędzie pomiędzy ludnością biorą pierwszeństwo, i w towarzystwach, nawet pośród chłopstwa, przez swoje fizyczne i moralne przymioty zajmują wyższe stanowisko; a tymczasem Słowianie, chociaż są pierwiastkowemi mieszkańcami kraju, chociaż składają daleko liczniejsze, bo prawie pięć milionów dusz zawierające pokolenie, stanowią przecież tylko podrzędną część ludności. Jak Magyarowie, tak i Słowianie rozdzielają się na pomniej-

sze pokolenia, z których każde własnym mówi dyalektem. Są to Słowacy, Czesi, Polacy, Kroaci, Wandalowie, Rusniacy, Wendowie, Sklawończycy, Serbowie, Bulgarowie i inni. Pomiędzy niemi Słowacy, szczątek Morawian, celują liczbą i przemyślnością. W samych Węgrzech i Sklawonii, posiadają oni 5789 wiosek i trudnią się jak gospodarstwem i chowem bydla, tak również handlem i rzemiosłami. Ztąd to wynikło iż gdzie oni osiędą tam Magyarom i Niemcom nie dobrze się powodzi. Do ich liczby należą także olbrzymi mieszkańcy Karpatów, zwani Kopaniczary.

Słowianie w Węgrzech, są tęponosi, z głęboko zapadłemi małemi oczami, z mocno wypukłemi jagodami, i męzkiemi rysami twarzy. Budowa ich ciała po większéj części muszkularna i silna, lubo jak i Magyarów jest wysoka i kształtna, jednak ich muszkuły są za grube, czasem nawet herkulesowe, kiedy muszkuły Magyarów raczéj zwięzłe niż grube, kształtnie są zaokrąglone. Rysy twarzy Magyara są azyatyckie, szlachetne, jak z marmuru wycięte. Jego oczy wielkie, czarne ogniste, jak sąsiedniego Osmanlisa, gęste brwi wznoszą się nad niemi, duże wąsy zdobią wierzchnią wargę, a usta pokrywają dwa rzędy nie małych wprawdzie ale nadzwyczaj białych zębów. Twarze ich jednak często stają się odrażającemi, bądź przez bladość, bądź przez nabranie ciemnego koloru od słonecznych promieni, bądź wtenczas gdy się nadzwyczaj powiększą obie marszczki od nozdrzów do ust spadające. Częściéj jeszcze szpecą twarz Węgrzyna gęste, szeroko rosnące wąsy, które kończato zwisają mu z obu stron podbródka, i jego czarne jak smoła włosy, starannie tłustością namazywane.

Najkształtniejsi ludzie płci obojéj znajdują się pomiędzy prostym gminem Magyarów; ale u Słowian przeciwnie, piękność jest raczéj udziałem wyższego stanu. Jednakże i pomiędzy średnią klassą nie trudno znaleźć tak łagodne, tak powabne fizyognomie, że dla nich możnaby przestać marzyć o starożytnych pięknościach Jonii. To com powiedział, ściąga się szczególniéj do komitatu Thurockiego, który niejako za Czerkassy Słowaków poczytywać można.

Ozdobą główną dla Węgrzyna, są jego wąsy, jeśliby się ich pozbył byłby odszczepieńcem, odrzutkiem społeczeństwa. One to są przedmiotem wyłącznym jego staranności. Węgrzyn jest silnym, silniejszym nawet daleko od północnych Niemców, wszakże i Słowianin nie wiele mu w tém ustępuje. Klima węgierskie nader sprzyja prędkiemu rozwinięciu się człowieka. Dziewczęta już w czternastym roku wychodzą za mąż. Ale w ogólności, płeć piękna nie zbyt na ten przymiotnik zasługuje w Węgrzech; i im bardziéj zstępujemy do klass niższych, tém szpetniejsze kobiety spotykać przychodzi, jeśli zaś pomiędzy wyższemi stanami, zdarzają się piękne za to podzielają one smutny los innych współrodaczek, to jest: iż prędko dojrzewają i wcześnie starzeją. Wówczas rysy twarzy coraz więcéj zapadają, delikatna dziewicza cera zamienia się w żółtą i zwiędniałą, a duże wprzód wyraziste oczy robią się mdłemi i przybierają ciemne obwódki. Szczęściem że Węgrzyn nie zawsze zważa na kształtność lica, im okrąglejsza, im pulch niejsza dziewczyna lub niewiasta, tem powabniejszą jest w jego oczach. Charakter narodowy odróżnia Słowianina a bardziéj jeszcze Węgrzyna, od wszystkich ludów całéj kuli ziemskiéj. Słowianin w Węgrzech, posiada wysoki stopień religijności, a przynajmniéj zewnętrzne jéj formy podług wszelkich przepisów kościelnych z sumienną ścisłością wypełnia, lubo wewnętrznéj istoty religii, owéj córy nieba, albo bardzo mało, albo zupełnie nie pojmuje. Zresztą jest on bardzo przemyślny, życzliwy i uczynny nawet dla tych od których żadnego wynagrodzenia niespodziewa się, rzadko mścić się lubi, łatwo da się wzruszyć i umie przebaczyć największemu nieprzyjacielowi. Jest to wyborny żołnierz, skoro choć cokolwiek ma wprawy w tym zawodzie. Przedewszystkim jednak ma wielki pociąg do lekkomyślności, chętnie się obejdzie bez tego co pomniejsze potrzeby życia stanowi, jako to: żelaztwa, sprzętów, ale nadzwyczaj rzadko umie nieubiegać się za błyskotkami i kosztownościami. Mało dostępny dla szlachetniejszych i słodszych uczuć, żeni się zwyczajnie dla tego iż potrzeba żeby się ktoś zajął gospodarstwem, a jeśli umrze droga połowica, łatwo mu o niéj zapomnieć. W obronie swojéj własności, albo roszcząc do niéj prawo, jest on szczególniéj zaciętym i jakkolwiek słuszne byłyby przeciw niemu zarzuty, nieprzyjmuje uwag gdy te są niezgodne z jego interessem. Daleko otwartszym i doskonale prawym, jest rzeczywisty Węgrzyn, on bowiem łączy w sobie mimo zupełnéj sprzeczności najwyższą dobroduszność z łatwo poruszającą się drażliwością. Odznaczają go szlachetniejszy sposób myślenia, nieubieganie za lada zyskiem, do czego zresztą przyczyniać się może najszczęśliwsza ziemia, którą wszędzie posiada, i ztąd pochodzący pewny stopień dobrego bytu. Do najwyższego stopnia gadatliwy i u-

biegający się za nowinami, prędko się rozwesela w przyjacielskiéj rozmowie. Im żywszą staje się ona, tém bardziéj Węgrzyn staje się otwartym i dowierzającym; podówczas chociaż współbiesiadnik obcym jest dla niego, będzie on przecie gotów wejśdź z nim natychmiast w przyjazne stosunki, opowiedzieć całą historyą życia, a nawet odkryć najgłębsze tajniki swojego serca. Nawzajem, też nie rzadko zdarza mu się bydź uprzedzonym dla obcych, i grubijańskim. Chętnie się popisuje swoim majątkiem i czynami, a przejęty przesadzoną dumą narodową, pod jéj przewodnictwem, również jak Hiszpan, okrutnym bywa niekiedy. Wierze swojéj szczerze oddany, z największą sumiennością wypełnia wszystko co sądzi bydź z nią zgodném i co mu ona nakazuje. Nawet jako pieszy żołnierz, należycie spełnia swoje obowiązki, ale jego prawdziwym żywiołem jest jazda, bo do konia przywykł od samego dzieciństwa. Jak Sławianin, tak i Węgrzyn uparcie trzyma się dawnych zwyczajów i pogardza wszelką nowością, szczególniéj zaś gdy ona za granicą się wyrodziła; podług jego wyobrażeń, Węgry zawierają w sobie wszystkie doskonałości, i ztąd to gdy ma szklankę wina i fajkę tytuniu, nie zna większéj szczęśliwości, nad spokojność. Nakoniec najpiękniejszym przymiotem Węgrzyna jest gościnność, można powiedzieć do marnotrawstwa posunięta; żaden naród zapewne nieprzechodzi go w tym przymiocie, u niego każdy z podróżnych znajomy czy też zupełnie obcy, z małym wyjątkiem wszędzie dobrze przyjętym bywa. Nie tylko panowie i zamożniejsza szlachta, ale nawet plebani, urzędnicy i dostatniejsi włościanie, wszyscy są nader gościnni, i nawet niespodziewanego przybysza, każdy podług swojéj możności ale z największą usłużnością, podejmować gotów.

Jak Węgrzyn tak i Sławianin, a szczególniéj Słowak, posiada mnóstwo przyrodzonych zdolności, które nieszczęściem nie zawsze wykształconemi bywają. Przeczyć jednak nie można iż od kilkudziesiąt lat dążność naukowa i postępy w umiejętnościach są wielkie, ztąd też w klassie oświeceńszéj gruntowne oświecenie obcém już nie jest; ale też to wszystko nie ściąga się do prostego ludu, który upornie przylgnąwszy do przesądów i obyczajów swoich dziadow i pradziadów, gardzi wszystkiém co ma piętno nowości.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

DYETETYKA CHIŃSKA.

Sztuka zdrowia opiera się w Chinach na szczególnych, uwagi godnych prawidłach. Jeden lekarz tego ogromnego państwa, autor książki: „O zachowaniu zdrowia ludzkiego“ w przedmowie do swego dzieła następnie się wyraża: „Lubo niebiosa zakreśliły granice naszego żywota, z tém wszystkiém człowiek mocen jest je przedłużyć. Niebiosa miłują samą cnotę, i ztąd bierze początek przysłowie: „Cnota obraca niebem.“ Niemożemy temu niewierzyć, bo cnota pierwszym jest warunkiem do zachowania zdrowia i długiego żywota. Sposób zaś życia i pokarm drugim już są warunkiem.“

Na poparcie swego twierdzenia autor przytacza szczegóły z własnego życia. „Byłem, powiada, synem podeszłego w leciech ojca; dwu starszych braci postradałem jeszcze w niemowlęctwie mojém, i sam byłem z początku mizerny, słaby, wychudły, cieńki jak trzcina, zaledwie podobny do człowieka. Nadaremno używano wszelkich środków lekarskiéj sztuki; nawet polewki z *dżyn-syn*, tak skuteczne do pokrzepienia sił osłabionych, nie mogły powstrzymać kroków moich do śmierci. Wówczas ojcu mojemu przyszło na myśl, że jedna cnota posiada moc przedłużenia życia. Zaczął on więc budować własnym nakładem mosty, naprawiać drogi główne, nagich przyodziewać, pragnących poić herbatą, więźniom posyłać ryż i w świątyniach naszych odprawiać nabożeństwo. Odtąd ja zacząłem powracać do zdrowia, i podziś dzień jestem zdrów w całém tego wyrazu znaczeniu. Gdy skończyłem lat piętnaście, ojciec kupił dla mnie najlepsze dzieła lekarskie, powiadając, że przez to podwójny dobry uczynek wypełni: nauczy mię strzedz własnego zdrowia i poda sposobność pomagania bliźnim za pomocą nabytych wiadomości.“

Ta książka chińska o zachowaniu zdrowia dzieli się na cztery rozdziały: 1) O myśleniu; 2) O namiętnościach; 3) O pokarmach; i 4) O porach roku. Wyjmujemy ztąd niektóre tylko prawidła, aby dać poznać dyetetykę chińską.

1. Myśl zawżdy cnotliwie, gdyż bogowie opiekują się cnotą.

2. Myśl zawsze o rzeczach przyjemnych, dobre bowiem usposobienie ducha ma wpływ zbawienny na zdrowie ciała, a gniew, smutek i nieukontentowanie szkodzą zdrowiu.

3. Myśl dobra podobna jest, według uwagi starożytnych, do dnia pogodnego w lecie,

który ożywia jasne i wesołe niebo i odświeża łagodny powiew wiatru. W takie dni nietylko człowiek jest wesołym, ale nawet ptaszki śpiewają.

4. Gniew, smutek i nieukontentowanie podobne są do dni niepogodnych, gdy grzmią pioruny i migają błyskawice, kiedy ptaki kryją się po lasach, a człowiek przelękniony drzwi domu zamyka.

5. Prawdziwa droga do zachowania zdrowia jest bydź wdzięcznym za nie.

6. Nie jedz do sytości, kiedyś bardzo łaknący; nie pij wiele, gdy cię mocne pragnienie pali.

7. Śniadaj wcześnie (*tau*), obiaduj wesoło (*pau*), i wieczerzaj z umiarkowaniem (*szau*). Oto są ogólne i najważniejsze prawidła do zachowania w jedzeniu.

8. Przed jedzeniem wypij trochę herbaty, potém zjedz jednę, albo trzy łyżki prostego ryżu, a potém już możesz jeśdź i potrawy korzenne.

9. W ogólności jedz wiele ryżu, mało mięsa, jarzyny i korzennych potraw.

10. Lepiéj jeść przed zwykłą porą, aniżeli po niéj.

11. Jedz powoli i bez łakomstwa.

12. Jedzenie twe powinno bydź bardziéj proste aniżeli złożone i korzenne, więcéj ciepłe niżeli zimne, więcéj miękkie i dobrze wygotowane, aniżeli twarde i niedowarzone.

13. Posiliwszy się, napij się herbaty, wypłócz gębę i oczyść zęby wodą ciepłą, zębodłubem nie z twardych, ale z miękkich włosów końskich.

14. Wstawszy od stołu, przejdź się powoli po izbie od sześciudziesiąt do stu kroków.

15. Podjadłszy nie idź na spoczynek, nie oddawaj się lenistwu, namiętnościom i innym niedorzecznościom.

16. Jak przed jedzeniem, tak po jedzeniu gniew bardzo jest szkodliwy; psuje on strawność.

17. Przebudziwszy się ze snu, wiosną, latem, w jesieni i zimą, tudzież po przejazdzce lub uczcie obfitéj, wstawszy z pościeli, uderz się kilkakroć w piersi, potém się odziewaj, i ocieraj twarz obu rękami, dopóki się ona nieogrzeje; potém baw się, jeżeli można, ćwiczeniami gimnastycznemi, potém napij się nieco wody ryżowéj, albo, co na jedno wychodzi, saméj ciepłéj wody. Bardzo jest ona pomocna na żołądek.

18. Śpij na prawym albo lewym boku, z podniesionemi w górę kolanami, ale nigdy nie śpij na wznak z otwartemi ustami i rękami na piersiach złożonemi.

19. Leżąc w pościeli niewdawaj się w rozmowy; niepozbawiaj się smutkiem lub bojaźnią snu spokojnego. Kiedy dusza spokojna, i ciało wtedy zaśnie.

20. Gdy jesteś podchmielony, nie nastręczaj namiętnościom okoliczności do przebudzenia się; nie umywaj twarzy wodą zimną; nie śpij, na otwartém powietrzu i unikaj ciągów wiatru.

NOWE DZIEŁO.

Wiadomości o Syberyi i podróże w niéj odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834 *przez J. K. w Warszawie, w drukarni J. Wróblewskiego przy ulicy Krakowskie-przedmieście Nr.* 393. 1837. *in* 8. *minor. Tom I. str. XX i* 212. *nieliczb.* 12. *Tom II. str.* 177 *nieliczb.* 6. *Zeszyt rycin in* 4. *minor.*

Autor w przemowie do czytelnika następną zdaje sprawę o swojém dziele: „Zwiedzając kilkakrotnie od 1831 roku, w przeciągu lat czterech z powołania służby, średnią i południową Syberyą, aż do samych granic państwa Chińskiego, zbierałem w tych podróżach z troskliwością dla własnéj pamięci to wszystko, co tylko od światłych mieszkańców zasięgnąć mogłem: o zwyczajach, religii, sposobie życia ludzi okolicy w któréj się znajdowałem i najodleglejszych nawet stronach; takowe wiadomości starannie zebrane i służyć mające dla mnie samego za wzór postępowania w rozmaitych okolicznościach służby mojéj, w wolnych od obowiązków chwilach, sprawdzałem z opisami rozmaitych autorów: dawniejszych i nowoczesnych, szczególniéj rossyjskich, którzy powodowani gorliwością dążącą do dobra narodu swego, obeznani lepiéj z miejscowością i zwyczajami ludów przez siebie z woli Najjaśniejszego PANA zarządzanych, lub pomiędzy któremi służyli jako światli i użyteczni krajowi urzędnicy, z największém staraniem robili opisy szczegółowe tych miejsc; takiém jest dzieło Gubernatora Stepanów w którém zebrał wiadomości o Gubernii Jenissiejskiéj, pana Martoza o wschodniéj Syberyi i wielu innych; dzieła te są wzorowe, pełne gruntownych badań i sprawiedliwych obrazów.

Z nich też dopełniałem moje opisy, szczególniéj z wiadomości pana Stepanów co do gubernii Jenissiejskiéj, z pamiętników pana Martoz co do wyjątków historycznych. W opisie przyrodzenia krajów przybiegunowych, naśladowałem kilka ustępów z dzieł pana Kałaszników, któregoby w romantycznym świecie Kuperem (Cooper) Syberyjskim nazwać można. Wróciwszy do Warszawy, tysiące zapytań względem tych stron, przekonało mnie jak błędne miano wyobrażenie o Syberyi; wielu osobom światłym znajomym, dawałem rękopisma moje do odczytania, oświadczano mi powszechnie, iż szczególne wiadomości w nich są ciekawe i dotąd nieznane, nakoniec nalegano i zachęcano do wydania ich; wsparty tak chlubném dla mnie zdaniem, oddaję do druku moje notatki, nie mając na celu ani dobijania się o sławę biegłego badacza natury, ani o chlubę autorstwa, ale powodowany równą innych autorów dążnością, przyniesienia skromnéj daniny oświacie krajowéj, spodziewam się iż wiarogodnemi opisy zniesę mylne wyobrażenia o Syberyi, kraju, co przez troskliwość rządu i przy znacznym postępie oświaty, rękodzieł i znacznego handlu, nie tylko że przestaje bydź nieznanym, ale stanął już na szczeblu, gdzieby niewiadomość o nim grubą nacechowała ciemnotą wątpiącego. Zdarza się przecież słyszeć utrzymujących, iż łatwo jest pisać o krajach i rzeczach nieznanych i oddalonych, bo polegać trzeba na dobréj wierze autora, i w saméj rzeczy, w dziele niniejszém znaleść się mogą opisy, może dla swéj nowości szczególniejsze dla osób, mało obeznanych z opisami krajów północnych, tém bardziéj iż z natury swojéj człowiek powątpiewa o tém, czego sam nie widział. Ale Syberya przestała już bydź tą nieznaną ziemią, wszelkie wiadomości o tym kraju choćby najdziwaczniejsze, mogą bydź sprawdzone, nie tylko przez dzieła znakomitych tak rossyjskich jak i zagranicznych pisarzy, ale nawet przez ludzi światłych, którzy ten kraj czy to z ciekawości czy z powołania zwiedzali. Znajome powszechnie opisy Syberyi dawniejsze są: Pallasa, Sauera, cząstkowe zaś i późniejsze: Stepanowa, Martoza, Słowcowa i wielu innych."

Po téj przemowie idzie wstęp obejmujący rys dziejów zawojowania Syberyi; właściwe zaś dzieło rozpoczyna ogólny rzut oka na Syberyą, który składają następne rozdziały: dawne dzieje, Jermak zdobywca Syberyi, krajobraz i przyrodzenie Syberyi, podział i klimat, kurhany, rolnictwo, fabryki i rękodzieła, etapy i kolonije, chłopi, kozacy. Potém następuje opisanie S y b e r y i Z a c h o d n i é j obejmujące rozdziały: miasto gubernialne Tobolsk i gubernia Tobolska, Tatarzy i Bucharcy, miasto gubernialne Tomsk, miasto i forteca Omsk. P o ł u d n i o w a S y b e r y a: Kirgiz-Kajsacka średnia horda, Linija gorzka i Irtyszna, Buchtarma, Linija koływańska, miasto Barnauł; S y b e r y a p ó ł n o c n a: Berezow i Obdorsk, narody przy biegunach, Jakuck miasto centralne prowincyi Jakuckiéj, Jakuty, Tunguzy, Szamany czyli wieszcze, Kamczatka, Kamczadale. Tom IIgi składają następne rozdziały: Przyrodzenie przy biegunach. Zorza północna. Słońce i wiosna przy biegunach. Przechody stad jeleni. Chodowanie renów. Psy, używane do jazdy. Rybołówstwo na rzekach Oby i Irtyszu. Myśliwstwo w Syberyi. S y b e r y a W s c h o d n i a. Podbicie Tunguzów, czyli Katarakty Augary. Mongoły i Buriaty. Krasnojarsk. Miasta: Kańsk, Jenissiejsk. Naród Jelenich Karagasów. Irkuck, miasto centralne gubernii irkuckiéj. Miasto Nierczyńsk. K r a j e Z a b a j k a l s k i e: Podróż z Irkucka do Kiachty na granice chińskiéj Mongolii przez Bajkał czyli morze święte odbyta w roku 1832. Kiachta. Majmaczy, granica chińska.

Samo wyliczenie rzeczy składających nowe to dzieło o Syberyi, wiernym jest jego obrazem. Niemieliśmy bowiem w języku naszym żadnéj książki, którahy w takiéj obszerności obejmowała opis całkiem prawie nieznanego kraju, nietylko ciekawość, lecz nawet podziwienie z wielu względów obudzającego. Znajdzie tu czytelnik mnóstwo wiadomości nader interessujących i pożytecznych. Uzupełniłaby one i zarazem zbogaciłaby literaturę krajowę podróż po Syberyi, Mongolii i Chinach, odbyta przez P. Józefa Kowalewskiego, niegdyś ucznia uniwersytetu Wileńskiego, a teraz professora języka mongolskiego w uniwersytecie Kazańskim, tłumacza na język polski z greckiego dzieła Longina o Górności, i wydawcy Przemian Owidyusza z wybornym kommentarzem: obu dzieł w Wilnie drukiem ogłoszonych. Czytaliśmy wyjątki z listów P. Kowalewskiego w Tygodniku Petersburskim; jest także o nim chlubna wzmianka *w Wiadomościach o Syberyi*, z powodu wziętości jaką on pozyskać umiał pomiędzy Buriatami. — Dodać tu jeszcze winniśmy że do nowego dzieła o Syberyi, wydanego w Warszawie, dołączony jest zeszyt rysunków litografowanych wyobrażających ciekawsze tego kraju przedmioty.

DOLINA JOZAFATOWA.

Sławna dolina Jozafatowa, w okolicach Jerozolimy, rozciąga się od Gethsemani do Syloam: jest to początek łożyska rzeczki Cedron wpadającéj do Martwego morza, w bliskości klasztoru świętego Sabby: cała ta przestrzeń nosi nazwisko Padołu płaczu. Będzie ona, według oczekiwania żydów powszechném miejscem zmartwychwstania umarłych w dzień sądu ostatecznego; lecz około mogiły Jozafata największy jest natłok ich grobów, ażeby powstać w sąsiedztwie pobożnego króla. Rozrzewnia widok tych niegdyś panów ziemi obiecanéj, którzy gromadzą się jako pielgrzymi, w podeszłych leciech. Sami Mahometanie, trzymając się w podaniach swéj wiary, już chrześcijan, już żydów, wybrali sobie to miejsce na mogiły, i na wysokościachMoryi, około murów miasta otaczających od wschodu szczątki kościoła Salomona, rozproszone są ich nagrobki z wyobrażeniem zawojów.

Na dnie doliny, w pobliżu wyschłego strumienia, wznoszą się jeszcze cztery wielkie grobowce, jedyny bodaj szczątek pomników Judejskich, z czasu Machabeuszów, kiedy kolumny i ozdoby greckie połączyły się w ich budowlach, z posępną egipską architekturą. Pierwszy i najokazalszy ze wszystkich nosi nazwisko grobu Absalona. Ma kształt kwadratu i szesnaście przez połowę wykutych w ścianie kolumn, porządku doryckiego. Kopuła go okrywa, która jak powiadają służyła za wzór do nowéj kopuły w kaplicy grobu Pańskiego, kiedy pierwszą pożar zniszczył. Ściany grobowca w wielu miejscach na wylot są przebite, i wszystek napełniony jest kamieniami, które nań ciskają Arabowie i Chrześcijanie, na znak zemsty i nienawiści ku niewdzięcznemu synowi Dawida. Zwyczaj osobliwszy, ale malujący dobitnie dwa rysy charakteru ludów wschodnich: świętość rodzinnych związków ustalonych patryarchalném życiem pod namiotami, i nienawiść nieubłaganą, jaka w tejże mocy z pokolenia do pokolenia przechodzi.

Z tyłu tego pomnika daje się widzieć w skale mały fronton, z wykutym wieńcem i winogronami w trójkącie: jest to grób Jozafata, od którego dolina bierze nazwisko, ale wejście do niéj ziemią jest zasypane.

Drugi grobowiec, bardzo podobny do Absalonowego, wykuty w pobliskiéj skale, równą ma liczbę kolumn, ale dach ostro zakończony i bez drzwi, jak gdyby cała budowla była z jednéj massy kamienia. Grecy nazywają go grobem Izajasza proroka; katolicy zaś twierdzą, że pomnik ten wzniesiony na cześć arcykapłana Zacharyasza, zabitego między ołtarzem a świątynią od bezbożnego króla Joasa.

Od strony grobu Zacharyasza, wykute jest w skale ciasne wejście do obszernéj pieczary grobowéj, znajdującéj się między nim a grobem Absalona. Jaskinia ta szerokim otworem obrócona ku dolinie; dwie krótkie kolumny podpierają grubo wykuty fronton, przydając z daleka wiele ozdoby, nietylko pieczarze, ale i saméj dolinie. Wewnątrz zaś cztery grobowe komnaty, wykute w skale. Niewiadomo czyje one kości zawierały, ale bez wątpienia prochy znakomitéj jakiéj osoby spoczywały obok Jozafata i Absalona; może licznéj rodziny Dawida?

W téj pieczarze ukrywał się, według podania, Jakób apostół, ciężką żałością zdjęty, gdy ujrzał na krzyżu koniec wszelkiéj swojéj nadziei, uczynił on ślub żadnego pokarmu niebrać i światła dziennego nie oglądać, dopóki nie ziści się obiecane zmartwychwstanie, —i tu się ukazał mu Zbawiciel.

W podle grobów i u samego mostu przez rzekę Cedron rzuconego, po którym jechał w tyumfie Chrystus w niedzielę kwietną pokazują to miejsce gdzie uleczył ślepego, rozkazawszy umyć mu się w sadzawce Syloamskiéj. Podobnie jak wiele innych miejsc, na których dokonały się cudowne dzieła Zbawiciela, oznaczone jest stopą, grubo wykutą na kamieniu przez pierwszych chrześcijan, dla pamiątki i znaku; lecz Grecy wszędzie chcąc widzieć rzeczy nadprzyrodzone, uważają ten znak za ślad stopy Chrystusa.

Słońce już zachodziło na drugą stronę grobu świętego, kiedym się spuścił w głęboką dolinę Jozafatową. Ostatnie promienie dnia barwiły wierzchołek góry Oliwnéj, ale ciemność już pokryła łożyska Cedronu. Szeroko rozciągał się nad nim cień wyżyn Moryi i wschodnich murów Jerozolimy, należących do świątyni; zdawało się że widmo starożytnéj świątyni ocienia jeszcze groby królów i proroków i całego narodu, spoczywającego w dolinie pod jego posępną tarczą, aż zabrzmi głos trąby sądu ostatecznego. Pogrążony w myślach pośród tych niezmierzonych mogił oczekujących przebudzenia, przypomniałem dziwne widzenie Ezechiela proroka, gdy nad rzeką Chobar, podczas niewoli, przedstawił



(GRÓB ABSALONA.)



(GRÓB JOZAFATA.)

mu się obraz ostatecznego zmartwychwstania umarłych. „Stała się nademną ręka Pańska, i wyprowadził mnie (Bóg) w duchu Pańskim i postawił mię w pośród pola, które było pełne kości. I obwiódł mię po nich w około: a było ich bardzo wiele po polu, i bardzo suchych. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, mniemasz że żyć będą te kości? I rzekłem: Panie Boże, ty wiesz. I rzekł do mnie: Prorokuj o tych kościach, i rzeczesz im: kości suche słuchajcie słowa Pańskiego. To mówi Pan Bóg tym kościom: Oto ja wpuszczę w was ducha, i żyć będziecie. I dam na was żyły, i uczynię że porośćie na was mięso, a powlokę was skórą, i dam wam ducha, i żyć będziecie, a poznacie żem ja Pan. I prorokowałem jako mi był rozkazał: i stał się szum gdym ja prorokował, a oto poruszenie, i przystąpiły kości do kości, każda do stawu swego. I ujrzałem, a ono po nich żyły, i ciało wstąpiło; i rozciągnęła się na nich skóra po wierzchu, a ducha nie miały. I rzekł do mnie: Prorokuj do ducha, prorokuj synu człowieczy, a rzeczesz do ducha: To mówi Pan Bóg: Od czterech wiatrów przyjdź duchu, a natchnij te pobite, a niech ożyją. I prorokowałem jako mi był rozkazał: i przyszedł w nie duch, a ożyły: i stanęły na nogach swych, wojsko wielkie bardzo wielce.“

W świętém zachwyceniu wydobył się ów płomień z natchnionych piersi proroka w widzenia najbogatszego; pośród ich natłoku błąkał się on po chaldejskiéj ziemi wygnania, jakby śród piorunami brzemiennéj chmury, z któréj wyrywały się ogniste jego słowa ku pocieszeniu spółbraci. Uderzony myślą o przyszłém ziszczeniu się dziwnego widzenia, błąkałem się pośród ciemności martwego dziś padołu płaczu, przeznaczonego na plac ostatecznego sądu, i wyobrażałem sobie owę chwilę, w któréj tu i na całym świecie, tym powszechnym padole płaczu, powstaną sędziowie i wrogowie Chrystusa, z niewczesnym żalem swéj ślepoty!.... Ale teraz, śmierć panowała w całéj Jozafatowéj dolinie; sam Cedron, wody pozbawiony, wszedł w liczbę umarłych. Nic już ziemskiego nie pozostało do spełnienia jéj losów; dni i lata pogrążały się tu jak w przepaść: wjadła się ona w serce gór Judei, jakby obca światu rozpadlina, obca aż do ostatniéj jego godziny; albowiem z tylu dni przyszłych dla świata, pozostał dla niéj jeden tylko dzień sądu ostatecznego.

w WARSZAWIE, w DRUKARNI J. GLÜCKSBERGA, KSIĘGARZA SZKÓŁ PUBL., ULICA PRZEJAZD N. 649.